

# Kuryer Poznański.

Nr. 216.

Redaktor odpowiedzialny

Sobota, 20 września 1879.

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajencye Kuryera**: w Lwowie F. H. Kychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też w pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Haasonstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friederichstr. Nr. 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laiffite & Co w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciolamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 19 września.

Chcąc nie chcąc, wracać ustawicznie musimy do kwestyi tak często już powtarzanej i śledzić rozwój stosunków niemiecko-rosyjskich, które w tej chwili przeważnie interesują dziennikarstwo i naczelne miejsc zajmują na porządku dziennym spraw europejskich. Dziennikarstwo niemieckie ciągle też sprawę tę ponawia i ze wszystkich przypatruje się jej stron. I tak podnosi dziś Nat. Ztg stronę polityczno-handlową sporu rosyjsko-niemieckiego, utrzymując, że toczące się obecnie rokowania związku kolejowego o zatrzymanie lub usunięciu tariff bezpośrednich mogą dla obustronnych stosunków między Rosją a Niemcami mieć daleko większą wagę i wywrzeć na nie wpływ daleko bardziej stanowczy, niż szwajcarskie niezadowolone dzienników rosyjskich z traktatu berlińskiego. Ludy — pisze Nat. Ztg — mają także swoją politykę obok polityki rządowej. Tej polityki ludowej nie można sobie w dziewiętnastym wieku wyobrazić inaczej, jak w duchu łagodzącym starcia interesów państwowych przez rozwój komunikacyi w dziedzinie materialnej i duchowej. Taki wpływ łagodzący potrzebnym jest szczególnie tam, gdy stosunki między Rosją a Niemcami coraz bardziej się zaostrzają, jeżeli jeszcze nie idą do zupełnego zerwania.

W związku z temi uwagami Nat. Ztg stoi artykuł berliński Tribüne, zdający sprawę rokowań związku kolejowego niemiecko-rosyjskiego, które odbywa się teraz w Petersburgu pod prezydencją p. Gerlacha, delegowanego kolei wschodnio-pruskiej. Jeszcze w czerwcu r. b. na zjeździe w Heidelbergu zarząd kolei wschodnio-pruskiej stawiał kolejom rosyjskim formalne ultimatum, w którym oświadczył, że do 1 stycznia 1880 r. taryfa kolei rosyjskich musi być zmniejszona zgodnie z nowo zaprowadzonymi taryfami niemieckimi, gdyż w przeciwnym razie kolej wschodnio-pruska wystąpi ze związku komunikacyi bezpośrednich, czyli, że związek kolejowy rosyjsko-niemiecki istnieje przestaje. Obecnie, jak wiadomiamy Tribüne w korespondencji z Petersburga, zarząd kolei wschodnio-pruskiej żąda zaprowadzenia nowych a mianowicie podwyższonych taryf na niektórych kolejach rosyjskich pod zarządem prywatnym będących, przez co towary rosyjskie dla uniknięcia wysokich cel na granicy pruskiej, wywożone teraz do portów Bałtyku Czarnego morza, zwrócić się musiały z kolei południowo-rosyjskich ku linii kolei wschodnio-pruskiej. Dość byłoby — powiada Tribüne — podwyższyć taryfę kolejową o 1 kopiejkę, a towary rosyjskie, chcąc nie chcąc, musiałyby się wrócić ku granicy pruskiej i na niej opłacać według nowej taryfy. Korespondent Tribüne sądzi, że zarządy kolei rosyjskich nie godzą się na to żądanie i że wystąpienie kolei wschodnio-pruskiej ze związku kolejowego rosyjsko-niemieckiego, jeżeli groźba jej dyrekcji wykonaną będzie, sprawi niezmiernie szkody handlowe obu państw sąsiednich.

Od chwili rozpoczęcia się sporu dziennikarskiego pomiędzy Rosją a Niemcami poczęła prasa rosyjska coraz częściej wspominać o Polakach, schlebiać im i wynosić ich cnoty narodowe. Korespondent nasz warszawski podaje w dzisiejszym swém piśmie treść artykułu Gołosa, w którym najwplywowszy ten dziennik rosyjski zwraca uwagę swych zwolenników na nieocenione skarby literatury polskiej, z przykrością wspomina, jak wielką liczbę przedpłaćcicieli ma w Rostoku taki Figaro albo Petit Journal, a jak mało znane są tamże wybrane pisma polskie. — Dziwna to rzecz, że prasa rosyjska teraz dopiero opatrzyła się żywotności narodu polskiego, że teraz dopiero przynosi plody jego ducha nad gniją literaturę francuską, która truje i zabija ducha rosyjskiego, podczas gdy dawniej podszyczała rząd przeciw Polakom, „tym obskurantom zacofańcom“, nie zdolnym do żadnej pracy społeczno-organizacyjnej, umiejącym jedynie siać trygi i czernić Rosją przed Europą. To też wszystkie dzisiejsze pochwały, jakimi prasa rosyjska zamysła ująć sobie Polaków, przyjmujemy jako podarek Danaow, zapewnijając ją, że Polacy,

wierni swemu posłannictwu i tradycjom narodowym, będą wiedzieli, jakie im przystoi stanowisko w przyszłości, kiedy zavrze owa walka świata słowiańskiego z germańskim, którą Rosya przewiduje i przed którą drży z obawy.

Dokonana bez krwi rozlewu okupacya sandżaku Nowobazarskiego nieprzychylnie znalazła przyjęcie w głównych organach prasy rosyjskiej. St. Petersburgskaja Gazeta czyni szderezę uwagę: „czy nie przedwczesną jest czasem radość Austrii i jej przyjaciół z tego wypadku. Wszak poselstwo angielskie w Kabulu doznało pierwotnie jak najprzejmniejszego przyjęcia od Afganów. A co się stało potem, wiadomo. Otóż i Austrya wartoby ostrzedz klasycznymi słowy: vae tibi identiti, quia mox post gaudia flebis.“ To samo powiada Nowoje Wremia i twierdzi, że skutki wdarcia się Austrii-Węgier klinem pomiędzy Słowian Bałkańskich w przyszłości się dopiero okażą. Jeżeli Niemcy — pisze Nowoje Wremia — wykluczyły monarchią Habsburgów z granic państw germańskich, jako pasożyt niepotrzebny, to przyjdzie i czas dla Słowian, że będą mogli, naśladować Niemców — pozbyć się z pomiędzy siebie niepotrzebnego intruza. Rosya zavrze niezawodnie większym jeszcze gniewem, skoro się dowie, jak coraz serdeczniej zawiązują się stosunki pomiędzy Turcją a Austryą. Do Przepola przybyli, jak donosi telegram, książę Wirtemberski i Husni basza w dniu 15 b. m. a po południu odbył się bankiet. Książę wznosił toast na zdrowie monarchów Austrii i Turcji i na cześć przymierza austriacko-tureckiego; Husni basza odpowiedział w tymże samym duchu. Potem odbyła się konferencya między Husni baszą a jenerałami Koenigiem, Killiczem i Alborim. — Wojska austriackie opuszczają według umowy wóz pod Kratową i udają się do Bani, zkad zabezpieczono komunikacye z Wyszegradem i Przepolem. Poosta i kolumny prowiantowe przebywają tę przestrzeń bez przeszkód. W Przepolu pozostanie tylko 25 batalion strzelców. Stan zdrowia w wojsku jest dobry, a pogoda stale sprzyja jego ruchom. Według Neue freie Presse stosownie do umowy zawartej z Husni baszą wszystkie ważniejsze wzgórza koło Przepola zajmować będą wspólnie wojska austriackie i tureckie. Także i w Plewlu na razie pozostanie załoga turecka. Między Przepolem a Jabuką krążą patrole tureckie, celem zabezpieczenia okolicy przed bandami zbójczekimi.

Rumunska Izba deputowanych odbyła zeszłej srody drugie posiedzenie. Deputowany Majorescu stawiał wniosek, żądający, aby obrady nad zmianą konstytucyi odroczone do chwili, w której rząd wnieśnie nowy projekt do ustawy. Minister Boerescu wywoził, że rząd dopuściłby się aktu sprzecznego konstytucyi, gdyby miał przeszkodzić dyskusji nad projektem przez izby wypracowanym i dodał, że rząd przy danej sposobności wypowie swą opinią. Izba odrzuciła następnie wniosek o zamknięcie dyskusyi jeneralnej 62 przeciw 61 głosom; następne posiedzenie odbył się miado w czwartek.

Przy tej sposobności ciekawą a wielce nieprawdopodobną powtarzamy wiadomość za Tageblatt, według której, ma być Rumunia zdecydowaną uznać Papię za głowę swego Kościoła, aby tem skuteczniej działać przeciw wpływom rosyjskim i połączyć się ściślej z pokrewnymi sobie narodami romańskimi.

Wojna angielsko-afgańska skończy się prawdopodobnie aneksją większej części Afganistanu do posiadłości angielskich. Tak przynajmniej wnosić można z wczorajszego telegramu londyńskiego, według którego oświadcza Standard, zostający w bliskich stosunkach z lordem Beaconsfieldem, że katastrofa w Kabulu zniszczyła traktat w Gandamak, że koniecznym będzie przyjąć jako zasadę uti possidetis. Powstanie szerzy się tymczasem w Afganistanie; plemiona górskie przerwały komunikacyę pomiędzy wawzem khyberskim a Kabulem; wojska angielskie, skoncentrowane w tymże wawzie, musiały z powodu utrudnionych środków transportowych odroczyć marsz swój. Mimo protestu emira nakazał rząd indyjski jenerałowi Stewart wysłać wojska z Kandaharu w kierunku do Ghuzni w celu utrzymania tamże porządku. Rządowi indyjskiemu nie są dotąd wiadome przyczyny, jakie spowodowały napad na poselstwo w Kabulu, niewiadomą mu jest również rola, jaką dawniej odgrywał i dziś odgrywa emir w buncie afgańskim.

Niema wątpliwości, iż Rosya zechce korzystać z dzisiejszych kłopotów Anglii w Afganistanie. Gołos wypowiedział zamiary Rosyi i proponuje taki układ, ażeby Anglia zaanektowała Kabul i Kandahar, Persyi przyznała Herat, a Rosyi terytorium na lewym brzegu Atraku, którego Rosya potrzebuje do operacyi swych przeciw Merwowi.

Dzienniki austriackie otrzymały telegram z Berlina, według którego książę Bismarck przybywa dnia dzisiejszego rano do Wiednia.

\* W ostatniej chwili otrzymujemy następujący prywatny telegram:

Wałecz, 19 września, godzina 12. W sprawie ekskomuniki proboszcza rządowego Lizaka toczył się dzisiaj przeciwko J. E. Kardynałowi Ledóchowskiemu proces. Obżalowany skazany został na 2000 marek kary, ewentualnie na 200 dni więzienia i kosztu. Współoskarżeni bracia Dobberstein i p. Rohde zostali niewinni.

## Sprawy wyborcze.

\* W Toruniu wyłożono listy wyborcze przez czwartek, piątek i sobotę w biurze kalkulatury magistrackiej podczas godzin służbowych. Miasto podzielono na trzynaście okręgów wyborczych. Ośm pierwszych okręgów obejmuje Stare miasto, reszta Nowe miasto.

## Wiec Polski w Bytomiu odbyty dnia 16 b. m.

Wśród rozbudzonego zajęcia, jakie wszystkie warstwy społeczeństwa okazują dla spraw publicznych, zwoływanie zebrań i wieców stało się dzisiaj koniecznością, bez której w życiu publicznym i społecznym obcy się prawie niepodobna. Katolicy niemiecy zrozumieli oddawać tę potrzebę i umieli ją doskonale zużytkować; od lat 30 blisko zwołują oni jeneralne zgromadzenia, niby walne sejmy katolickiego ludu, do różnych stolic swego kraju, aby na tych wiecach rozprawić o położeniu rzeczy, pouczyć się wzajemnie, uchwałać rezolucye mające posłużyć za wskazówki do dalszego działania, aby obliczać co się już zrobiło i przypominać, co jeszcze uczynić należy, aby się wreszcie zbliżyć do siebie, pouczyć wzajemnie i z gromadnego zespolenia nabrać otuchy i ufności w lepszą przyszłość, którą zjednoczonymi siłami wywalczą sobie można. Oprócz tych jeneralnych zebrań, których dotychczas w Niemczech odbyło się 26, zbierają się katolicy niemiecy na wiece prowincjonalne, które są niejako odbiciem wieców jeneralnych i na które głównie mieszkańcy jednej prowincyi się zbierają.

Taki wiec prowincjonalny odbywał się w pierwszych dniach bieżącego tygodnia na piastowskim Śląsku w prastarym grodzie bytomskim, co pamięcią sięga czasów Chrobrego, a dzisiaj na pograniczu między Śląskiem a Kongresówką położony, tętni, wre i huczy niestrudzoną pracą polskiego robotnika po hutach, kopalniach i fabrykach nie należących już niestety do polskich ani katolickich właścicieli, ale z których przeciwnie biedny robotnik polski wypędzany bywa od twardej a niewdzięcznej pracy, kiedy głos swój odda na katolickiego posta.

Wiece na Śląsku urządzają głównie, a co najmniej przeważnie, katolicy Niemcy, ponieważ zaś na Górnym Śląsku główny zastęp ludności stanowią lud polski, przeto uwzględniając narodową odrębność tego ludu, katolicy Niemcy zywają Polaków, aby wspólnie i równocześnie z nimi swoje wiece, zebrań i narady odbywali. Owóż taki ogólny wiec polski odbył się w Bytomiu dnia 16 b. m. we wtorek, w obecności około czterech tysięcy ludu polskiego, ła pod przewodnictwem posta bytomskiego do parlamentu ks. Prałata Edmunda Radziwiłła. Ponieważ nie mieliśmy z przyczyn od nas nie zależnych na zebraniu tém naszego własnego korespondenta, któryby nam obszerniej zdał sprawę z mów tamże wygłoszonych i odbytych narad, a ponieważ mimo to wiec bytomski za bardzo ważny uważamy, jako objaw narodowego katolickiego życia na Śląsku, przeto podajemy tutaj opis jego według obszernego referatu katolickiej Schlesische Volks Ztg., dodając nasze uwagi i spostrzeżenia.

Około godziny 10 odprawił starszy kapelan bytomski, znany górnoszlącki poeta, autor „Miechowskiego Kościoła“, ks. Bontzek uroczyste nabożeństwo dla Polaków, podczas którego powiedział kazanie ks. proboszcz Michalski z Lipin. O godzinie 12 udali się Polacy w kilka tysięcznym pochodzie z ks. Edm. Radziwiłłem na czele do ogrodu Strzeleckiego, gdzie przygotowany był namiot na zebranie przeznaczone, a pięknie w zieleni i kwiaty przybrany; ponieważ w namiocie tym odbywały się zebrańia katolików Niemców, przeto oprócz popiersia Ojca św. widziano tamże portrety cesarza i ks. następcy tronu. Przewodniczącym obrano ks. Edm. Radziwiłła, na wiceprzewodniczących księży proboszczów Wyderę i Edlera, ławnikami ksiązęco-biskupiego komisarza ks. Pourkopa, ks. proboszcza Marxa, ks. proboszcza Sobotę i właściciela fabryki Zarubę. Ks. Prałat Radziwiłł zdał sprawę z czynności poselskich. Powitany hucznymi oklaskami rozwodzi się mówca popularnie, ale gruntośnie o polityce celnej stronnictwa centrum, którego jest członkiem. Polityka walnego handlu była zdaniem mówcy jedynie korzystną dla wielkich kapitalistów; dla obrony przeto rolnictwa i przemysłu potrzeba była wyrzec się polityki, która jedno i drugie rujnowała. Spodziewać się należy, iż w ten sposób jeżeli nie zaraz, to zwolna nastąpi ulga w podatkach bezpośrednich ciążących na biednym ludzie. Następnie odpięra mówca zarzut, jakoby centrum nie poparłszy znanego wniosku Koła polskiego, dotyczącego cła od zboża ze względu na traktat wiedeński z r. 1815, naraziło na szwank interesa ludności polskiej. Uznając zupełnie prawne stanowisko, z którego rezolucya Koła wychodzi, nie poparło jój centrum jedynie ze względu o oportunistów, a przeciw i Koło polskie mimo swęj rezolucyi wystąpiło ostatecznie z takichże względów za podwyższeniem cła od zboża.

Tu następuje ustęp, który w sprawozdaniu Schlesische Volks Ztg. brzmi dosłownie: „Mówca przestrzega przeto Górnoszlązków przed wielkopolskimi agitatorami, a mianowicie miało to być jedno z pism polskich i radzi, aby się nie pozwolili odwieść od swych księży i od kandydatów centrum. Centrum występowało zawsze, o ile to było w jego mocy, w obronie języka i religii Górnoszlązków. Nieślusnie starano się uprzedzić wyborców polskich, przeciwko posłowi ks. dr. Franzowi, któremu podsuwano, jakoby pragnął wytepienia górnoszląckiego narzecza. Tego posel dr. Franz nigdy nie twierdził, i wypowiedział tylko swoje zdanie, iż zdaje się, jakoby narzecze górnoszląckie na śmierć było skazane. Wyborec Górny Szlaka niechaj się tedy nie pozwolą odwieść od wypróbowanych postów swoich z centrum, — co im bynajmniej nie przeszkadza bronić narodowości i języka swego tak w życiu, jak i w szkole, i współplemieńców swoich, żyjących po za granicami Szlaka, uważać za braci, z którymi mają wspólny język i religia.“

W tych słowach streszcza Schles. Volks Ztg mowę księcia Edmunda ks. Radziwiłła. Jako członek centrum i wybrany za staraniem komitetu tego stronnictwa, słuszna jest, iż ks. Radziwiłł broni polityki tego stronnictwa i stara się udowodnić, iż centrum nie poparłszy wniosku Koła polskiego w sprawie celnej nie czyniło tego z powodu, jakoby nie uznawało prawnego stanowiska, z którego rezolucya polska wyszła, lecz odmówiło tego poparcia ze względów oportunistów, to jest zapewne ze względu na stanowisko, jakie względem rządu zajęło. Dla nas wywód ten jest tylko mejakoś stwierdzeniem tego, cośmy czasu swego z powodu artykułu Germanii o stanowisku centrum do Polaków byli napisali.

Co się tyczy wyrażenia wielkopolskich agitatorów, to nie sądzimy, aby ton i barwa przemowy w tém miejscu wiernie przez Schlesische Volks Ztg. były oddane i spodziewamy się, że z czasem będziemy mogli podać wierniejsze brzmienie tego ustępu, zwłaszcza, że wspomniany organ szlaski przyrzeka podać w dosłownem brzmieniu głównejsze przemówienia. Jeżeli wyrażenie to rzeczywiście użyte zostało, to nie możemy powiedzieć, iżby było trafnie użytym, chociaż wszystkich tych, którzyby chcieli lud górnoszlącki odwieść od duchowieństwa i z nim poróżnić, najchętniej nazwiemy niegodziwymi agitatorami, a wszystkich tych, którzyby w obecnej chwili i w obecnem położeniu na Górnym Śląsku chcieli zywwać lud do odwrócenia się od kandydatów centrum i od całego aparatu wyborczego, którym stronnictwo to rozporządza, najsluszniej nazwać możemy nierozsądnymi, za blichtrzem oryginalnych pomysłów goniącymi politykami. Co się tyczy ks. dr. Franza, to i tutaj znane jest zapatrywanie nasze; my bynajmniej nie przypisujemy księdzu dr. Franzowi chęci wytepienia narzecza górnoszląckiego (jak się ks

dr. Franz wyraził, zamiast języka polskiego na Górnym Ślązku, tylko stwierdziliśmy, że zdanie jego o przyszłości języka tego na Ślązku, nie jest prawdziwe, i że lud górnośląski musi się czuć dotkniętym, jeżeli reprezentujący go poseł takie o przyszłości jego drogiego języka żywi przekonanie.

Ks. Edler, probosz z Bujakowa, mówił o niestępnym lamentacych, jakie liberalizm z powodu zaprowadzenia cel ochronnych i finansowych rzekomo w obronie biednych ludzi podnosi, a po ekskursie w dziedzinę kulturkampfu kończy swe przemówienie okrzykiem na cześć cesarza niemieckiego i Ojca św.; lud ze swej strony odpowiedział okrzykiem na cześć duchowieństwa górnośląskiego.

Ks. Kuratus Wrzodek z Opola wziął za temat swego przemówienia stare apostołskie Non possumus, — nie wolno ludzi więcej słuchać, aniżeli Boga i w przeciwieństwie do słów pewnego wolno-mularskiego ministra: „że sumieniem publicznym są ustawy państwa“ i dowodził wymownie, że, i dla czego katolicy wszystkim ustawom państwa poddać się w danym razie nie mogą, że dla tego katolicy w pewnych razach za przykładem księcia Apostołów stanowczo i niezłomnie zawołać muszą Non possumus.

Ks. kapelan Riemel z Strzelec, przemawiał o potrzebie abonowania i czytania katolickich pism, żąda w niektórych pismach ludowych „lepszego polszczyzny.

Robotnik hutniczy Kleszcz z Król. Huty mówił bardzo wymownie i zrećnio o wyborach i o strasliwym tyranstwie, jakiego się dopuszczają chlebobdawcy, odbierający pracę robotnikom dla tego, że nie po ich myśli głosowali przy wyborach. Kleszcz proponuje, aby robotnicy występowali solidarnie, gdyż w takim razie wszystkich właścicieli wydalic nie mogą, a następnie utworzenie funduszu wyborczego, któryby właścicielom odebrał ochotę wydalania robotników ze służby. W humorystyczny sposób mówi robotnik Kleszcz o ultramontanizmie i liberalizmie, dowodzi, że bez ultramontanizmu nie obyłyby się na świecie, a w końcu wzywa robotników do jedności i do nieustraszonego oddania głosów swoich na kandydatów centrum.

Ks. dziekan Wydera z Wieszowy wzywa gorąco do jak najliczniejszego zbierania się na wiece, które powinny być szkołą do zbierania się w gminach i parafiach, w kasyna i stowarzyszenia, a dopiero wtedy, kiedy katolicy zorganizują się w silne związki, liczyć się będą z nimi wszyscy w gminie, w powiecie, w prowincyi. Na fundusz wyborczy ks. dziekan Wydera się nie godzi, nie obiecując sobie po nim wielkich korzyści, natomiast żąda, aby sobie robotnicy sami dopomagali i zawiązali się w towarzystwo katolickich robotników górnośląskich.

Proboszcz Sobotta z Repten (?) mówi o kwestyi językowej na Górnym Ślązku; spodziewamy się, że mowę tę Schles. Volks Ztg wydruki, gdyż konkluzje ks. Sobotty warte są zastanowienia. „Po historycznym poglądzie dochodzi mowa do rezultatu, że Górnoślązacy mają prawo do zachowania swego języka ojczystego.“ Na pytanie, czy Górnoślązak ma się uczyć po niemiecku, odpowiada mówca twierdząco, ponieważ to najprzód Polakom nie trudno, a powtóre, ponieważ to własny ich interes wymaga. Ks. proboszcz Sobotta oświadcza się jednakowoż stanowczo przeciwko systemowi, jakiego dzisiaj używają w szkołach śląskich, celem wbić w głowy dzieci znajomo-

ści języka niemieckiego; w ten sposób nigdy się Ślązacy po niemiecku nie nauczą.“ Tu dotąd zgoda z ks. proboszczem Sobottą, który, stwierdziwszy historycznie, że Górnoślązak ma prawo do zachowania swego języka i narodowości — naraz czuje się powołanym do podawania rozsądnych środków, za pomocą których Górny Ślązki może w rozsądny sposób stać się niemieckim, nie przestając być polskim, jak np. Alzacya nauczyła się po francusku, niezapomniawszy języka niemieckiego. Tutaj, albo Schles. Volks Ztg mylnie referuje, mieszając nauzenie się po niemiecku ze zostaniem Niemcem, albo też ks. proboszcz Sobotta wynalazł nowy sposób, za pomocą którego można być równocześnie Niemcem i Polakiem, germanizować się i bronić się od germanizacyi, krzepić i osłabiać równocześnie swą narodowość. Nie godzi się na to widocznie redaktor Katolika p. Miarka, a zrozumiał znać ks. Sobottę tak, iż tenże radził Górnoślązakom, aby zostali Niemcami w rozsądny sposób; Schles. Volks Ztg bowiem tak pisze: „p. Miarka protestował energicznie przeciwko temu zdaniu i twierdził, że dla świata byłoby to bardzo pięknie, atoli dla nieba utrzymanie języka ojczystego jest konieczne.“ Pan Miarka stwierdził wiarogodnymi przykładami, że kto zapomni ojczystego języka, ten też traci zupełnie albo w wielkiej części przywiązanie do wiary. Do tej protestacyi p. Miarki przeciw twierdzeniom ks. Sobotty i my się przyłączamy, i twierdzimy z ks. proboszczem Sobottą, że Górnoślązacy mają prawo do utrzymania i zachowania swego języka i narodowości, że tego prawa nikt im odebrać nie może, i że wszelkie rozsądne czy nierozsądne germanizowanie ludu górnośląskiego, to jest pozbawianie go języka i cech narodowych, jest wyraźnym grzechem przeciwko woli Boga, który ten lud w polskiej stworzył narodowości.

O godzinie 5 ks. prałat Radziwiłł rozwiązał zebrań.

## KORESPONDENCYE KURIERA POZNAŃSKIEGO

Warszawa, 17 września.

(a. b. c.) Wszelkie bieżące sprawy, a nawet niezwykle i nadzwyczajne wypadki w obecnej chwili mało nas zajmują, i muszą ustąpić miejsca polityce, która nad wszystkim górując chwilowo tak zaprzętną głowę Warszawskiemu, iż spotkać kogobądź na ulicy czy w pokoju, w teatrze czy w biurze, — starca i młodzieńca, urzędnika, kupca, bogatego lub biedaka — wszyscy bez wyjątku zaciekawione mają twarze, i wszyscy jedno stawiają pytanie: czy to prawda że będzie wojna? a wówczas co to będzie, co to będzie?! — Dziwić się temu naturalnie nie można, — gdzie bowiem cenzura puszcza to tylko, co z jej zapatrywaniem się zgadza, tam naturalnie niejednym ważny fakt wyświecający sprawę, skoro chociaż tylko najlżejsza dla wszechpotężnego Imperyum zawiera naganę, zginie dla publiczności bezpowrotnie, a gazetom przez to odjęta jest możliwość objaśnienia czytelników o prawdziwym stanie rzeczy. Tymczasem raz po raz dochodzą nas alarmujące wiadomości; i tak telegram z Berlina przyniósł wiadomość, że rząd pruski nakazał spieszne fortyfikowanie Torunia, naturalny ztąd wniosek, że wojna z Rosyą na pewne zdecydowana. — Moltke już był w Toruniu — już wojska gromadzą na granicy! — Z drugiej strony Bismarek będzie w Wiedniu, zatem Rosyą wezmą w dwa ognie — Austriacy już są w Warszawie, a chociażby nawet Prusacy, zawsze lepsi (?) od Moskali! — Takie i tym podobne rozmowy obecnie prowadzi się u nas — a chociaż rzeczywistość horyzont polityczny nie naj-

jego w ciemnym łonie ziemi, gdzie większą część życia pasować się musi z opoczystym jęć wnętrzem, motyką i dynamitu siłą czyniąc jęć gwałt nieustanny, przyczem niestety zbyt często pada ofiarą niebezpiecznego zawodu swego. Przecież i do pohulańek on skory, jeżeli zarobek dobry; miarkuje się jednak, gdy zde nastaną czasy i zadawalnia się placą małą, ale jeżeli nierozważna spekulacya — podstępnie pocznie w ciężkim znoju zapracowany grosz jego zanadto okrawać — wtenczas występuje on śmiało przeciw krzywdzieliom i nie pyta o smutne następstwa. I nie dziw. Przyzwyczajony do niebezpiecznej walki z kamiennymi wnętrzościami ziemi, nieleka się grozy zakazanego gwałtu i boju z twardego serca dozorcami swymi i spekulantami.

Jeżeli zaś rękodzielnikiem, hutnikiem lub różnikiem jest mieszkaniec tej krainy, to pogodniejszego on usposobienia; nawet jeszcze tu polską piosnkę z ust jego nadsłyszysz przy rolnej pracy.

Najpiękniejszą zaletą ludu tutejszego jest garnięcie się jego do Boga po licznych, wspaniałych ziemiach i okolicy świątyniach. Prawie wszystkie one, w stylu gotyckim pobudowane, wznoszą śmiało wieżycy swoje ku niebu, dowodne dające świadectwo ofiarności śląskiego katolickiego ludu i ojcowskiej troskliwości patronów, którzy z uznania godną hojnością po większej części własnymi nakładami powystawiali pracownikom swoim te pyszne przybytki Pańskie. To też gdzie tu tylko zwrócimy oczy, tam piękna kościoła budowa, jak n. p. w Zabrze, w Biskupicach, w Rudzie (tu prócz pojezuickiego, przez hr. Ballenströma wzniesionego klasztoru, obszerna się na drugim krańcu wsi wznosi kaplica) w hucie Goduli, w Królewskiej Hucie (gdzie dwa większe stanęły kościoły), w Katowicach, w Radzionkowie, w Bytomiu, w Lipinach, w Wir-

jaśniejszy, a wszelkie wizyty monarchów, wszelkie zapewnienia o przyjaźniach i serdecznych z sąsiadami stósunkach, nie zdołają zażegnać burzy, która bądź co bądź kiedyś na Europę spaść musi — to przecież wątpić należy, czy ona już tak blisko, żeby jęć się teraz obawiać trzeba. — Jeżeli atoli z woli Opatrzności znów wzniecona zostanie pożoga wojny, jeżeli strumienie łez i krwi będą potrzebne, ażeby znów jedno pociągnięciem stanowcze mogli zrobić dyplomaci na wielkiej szachownicy świata, wówczas cóż my biedni zrobimy — jeżeli widownią wojny będzie nasz kraj oplakany?

Gołos, dotychczas nasz jawny wróg, naraz w numerze 238 zamieścił korespondencyą z Warszawy, która w zupełności nie licuje z dotychczasowym jego sposobem pisania. W korespondencyi tej utyskuje Gołos, iż Polacy tak mało się znają z Rosyanami, mimo iż tak bardzo do nich zbliżeni. Nieprzyjazny nam organ, który nawet nazwy królestwa i nazwy Polski nam zaprzecza, czego nawet rząd nie robi — nagle zmienia ton, i w „prawiśląńskim kraju“ każe nam „ucho przyłożyć do tej ziemi, i słuchać jak biją jęć tętna.“ Opisując zaś szczegółowo dziennikarstwo nasze, gniewa się że cenzurą tak jest ścięśnione, iż otwarcie zdania swego wypowiedzieć nie może, ale przynajmniej wielki takt polityczny, i tę zgrabność dyplomatyczną, którą potrzeba urobiła, powiedzenia wszystkiego pod kwiatkiem. Kto czasopisma Warszawskie między wierszami czytać umie, ten w artykułach o Francyi, Anglii, o Chinach i Japonii nawet, zawsze jedną i tę samą myśl znajdzie — myśl o własnym kraju i jego potrzebach — jego łzawym niedoli i jego nadziejach. — Dzięki się należą Gołosowi, że nas rozumie — powodem zaś jego wystąpienia obecnego ma być to, iż się przekonał, iż front nasz głównie obrócony przeciw rzeczywistemu nieprzyjacielowi który grozi Słowiańszczyźnie, a mianowicie o zagładę Polski i polskości się stara.

Kończąc niniejszą korespondencyą, przeprosić was muszę, że o niczem więcej krom polityki pisać nie mogłem — ale czasy ogórkowe jeszcze trwają w Warszawie, więc i korespondent Wasz a powolny sługa, również w nich żyje, a trzymając się przyszłości: z próżnego i sam Salomon niczego nie należy — w braku innych wiadomości, polityką posługiwać się musi.

## NIEMCY.

\* Berlin, 18 września. Odpowiedź ministra oświecenia Puttkamera na zażalenie duchowieństwa dycezyi monasterskiej i paderbornskiej umieściła także półurzędowa Provinzial Correspondenz. Nie ograniczyła się jednak na to, ale dodała ze swej strony uwagi, w których jeden głównie ustęp jest bardzo charakterystyczny, gdyż tłumaczy jasno, że wyłączny dozór państwa nad szkołami głównie z tego powodu windykował Falk dla rządu, aby tym sposobem działać skutecznie przeciw tendencyi anti-niemieckiej, jaka w szkołach znajdujących się w dzielnicach polskich się przebiegała. Uwagi pisma półurzędowego nad odpowiedzią Puttkamera brzmią w streszczeniu jak następuje:

Odpowiedź nowego ministra oświecenia wywrze pomyślny w różnych kierunkach skutek. Katolicy nie tylko z formy odpowiedzi winni być zadowoleni, ale i z tego powodu, że minister wyraził nadzieję, że odpowiedni wpływ na szkołę wkrótce znowu będzie

ku, w Miechowicach i w Piekarach, gdzie od niepamiętnych czasów cudami sływał obraz Bogarodzicy. Miechowski kościół powstanie wdzięcznie nam na początku tego roku opisał ks. N. Bontzek z Bytomia w poemacie „Stary Kościół Miechowski“, z świątynią zaś w Piekarach ściśle się łączy niezgasłej w sercach ludu śląskiego pamięci imię ks. kanonika Ficka, który ze składek dokazał przed laty trzydziestu olbrzymiego dzieła, wzniosłszy na cześć N. M. Panny piękną dwuwieżową świątynią. A jakie to wspaniałe wewnątrz upiększenie wspomnianych tych kościołów! Jakie malatury, jakie ołtarze, organy, chóry i ambony! Serce się śmieje i podnosi się, Boga na widok wszystkiego tego i wrusza się, gdy się widzi, z jaką niezmordowaną gorliwością chodzi tutejsze duchowieństwo około potrzeb duchowych tego naszego ludu! W Piekarach Jan Sobieski, idąc 1683 r. za głosem Rzymu i Wiednia na odsiecz oblężonej przez Karę Mustafę stolicy Niemiec, błaga w oktawę uroczystości Wniebowzięcia N. M. Panny o pomyślny dla oręza polskiego i o przyczynę Matki Chrystusowej, poczem niebawem cudowny obraz, obawiając się napadu Turków, do na ówczas dobrze obwarowanego Opola przeniesiono, pod straż go OO. Jezuitom tamże oddawszy. W Piekarach także stanął 26 lipca 1697 r. Fryderyk August, elektor saski, obrany królem polskim, z bardzo licznyim poczetem panów polskich, którzy nie mając na miejscu odpowiedniego pomieszczenia, w znacznej części do bliższego Bytomia i do Tarnowie się udali. Reszta rozłożyła się obozem około Piekar. Nazajutrz o godzinie 9 z rana powitał króla w kościele piekarskim przemową łacińską ówczesny biskup żmudzki, poczem złożył nowy monarcha, dotąd ewangelik, wyznanie wiary katolickiej, wypowiedział się przed wielkim ołtarzem i w czasie solennej mszy św. komunikował. Po

Kościółowi przywrócony. Ustawa o dozorce szkolnym nie zamierzała, jak to swego czasu oświadczył minister Falk, rozerwać węzła, łączącego państwo z Kościołem. Wspomniał on bowiem o tym, że § 24 konstytucyi zachowany został w całej mocy, podług którego w szkołach elementarnych stósunki wyznawcze według możliwości mają być zachowane, a dalej, że nauka religii w nich kierują odnośne stowarzyszenia religijne. Z tego powodu nie może być mowy o tym, jakoby rząd zamierzał usunąć wpływ Kościoła na szkołę. Podług oświadczenia ministra Falka głównie chodziło o to, aby rządowi w polskich dzielnicach zapewnić dozór nad katolickimi szkołami, w których zapanował kierunek anti-niemiecki. Dopiero wskutek nieprzyjaznej postawy duchowieństwa rząd podczas walki kościelnej spowodował rząd, iż prawo o nadzorze zaczął w większym wykonywać rozmiarach. Minister Puttkamer przypomina też, że powodem usunięcia księży z tyłu szkół był prawie jednomyślny opór duchowieństwa przeciw ustawom państwa. Ale minister wyraził życzenie, że z ustanowieniem opozycyi duchowieństwa będzie można zapobiedz niektórym niedogodnościom. Przysługa też, iż w niektórych wypadkach już teraz będzie się starał o zaprowadzenie ulgi. Jakkolwiek w tych słowach przebiega się wielka życzliwość p. ministra dla duchowieństwa, jednak nie może ono z oświadczenia tego wnioskować, że nadzór państwa nad szkołami będzie zniesiony. Z wielką stanowczością zastrzega p. Puttkamer dla państwa prawo, które uprawnia rząd do decyzji, w jaki sposób i w jakiej rozciągłości może Kościół mieć wpływ na szkołę i stwierdza, że dopiero wtenczas w tym kierunku może nastąpić zmiana, gdy Kościół katolicki przyzna państwu to niespożyte prawo, jakie ma ze względu na szkołę. Tego stanowiska dla państwa nie tylko broni pan Puttkamer w kwestyi szkolnej, ale i w sprawie stósunku państwa do Kościoła, w czem zupełnie zgadza się z zapatrywaniami ks. Bismarcka.

Jasna ta odpowiedź ministra oświecenia usunie wszelkie wieści nie mające podstawy, jakoby się zanosiło na „reakcyę na polu kościelnym“, o czem liberali podczas agitacyi wyborczej ciągle wspominają. Rząd będzie się starał na polu szkolnictwa zachować stare tradycje: naród zaś cały z radością przyjmie do wiadomości słowa ministra: że chwila, w którejbyśmy przestali wychowanie elementarne zasilać prawdami złożonemi w Ewangelii, byłaby przypięczeniem zupełnego upadku narodowej umiętności.

W uwagach swych nie uwzględnił Provinzial Correspond. wielu faktów, które nie zgadzają się z jęć wywodami. P. Falk w rzeczywistości twierdził, że § 24 konstytucyi nie został zniesiony, a jednak mimo wyraźnego brzmienia tego paragrafu tak wiele powstało za jego rządów szkół symultannych czyli bezwyznaniowych! Jeżeli półurzędowe pismo zapewnia, że duchowieństwo mogło kierować nauką religii w szkołach elementarnych, zapewne w pośpiechu nie dopatrzyło się szczegółów, jakie w tym względzie przytacza zażalenie duchowieństwa. Ze szkoły polskie system Falka chciał zgermanizować, wie bardzo dobrze nasze społeczeństwo i nieraz przeciw temu w zażaleniach i przez usta posłów naszych protestowaliśmy. Objasnienie półurzędowe odpowiedzi Puttkamera nie wzbudzi w kołach katolickich większego zaufania do ministra oświecenia i katolicy oczekiwac będą tej chwili, kiedy następcą Falka e w z n a m i okaże, że zrywa z dawnym systemem.

Na jednym z przedwyborczych zebrań partyi konserwatywnej w Berlinie przemówił pastor Distelkamp w następujące słowa: „Nazywają nas partya popów i junkrów (Pfaffen und Junker-Partei). Kto chce widzieć w Berlinie „junkra“,

mszy św. zabrzmiał uroczysty hymn: „Ciebie Boże chwalimy“, a w końcu z mnogich pierśi okrzyk: „Niech żyje król!“ Po rzadkiej tej uroczystości udał się August II do Krakowa, gdzie go na dniu 15 września ukoronowano. Ale wróćmy do bliższego zapoznania się z Bytomiem.

Kronika pewna pod r. 1178 okazuje, że miasto to już wtenczas było miastem; 1230 r. otoczono je murem, którego szczątki niektóre dziś jeszcze oglądać można i wzmocniono wałami, a w r. 1254 prawem niemieckim obdarzono.

Podczas gdy Ślązki już 1163 r. na własność synów Władysławowych przeszedł, dostała się ziemia bytomska dopiero w r. 1179 w posiadanie ówczesnego górnośląskiego Piasta, Mieszysława I, i pozostawała pod władzą niezależnych tej krwi książąt aż do r. 1289, w którym to roku książę bytomski, Kazimierz II, w Pradze korony czeskiej lennikiem się uznał.

Roku 1369 w dzielnicy ta wraz z stolicą swoją ujrzała położeniu: oto podzielona na dwie połowy losem pomiędzy dwóch Piastów, cieszyńskiego i oleśnickiego, się dostała, i to tak, że linią graniczną przez zamek bytomski, przez ulice, rynek, — ba nawet przez domy wytknięte, przydzielając północną część z farnym kościołem księciu oleśnickiemu, południową zaś z klasztorem Piastowi cieszyńskiemu. Ze się Bytom odtąd dwóm poddawać musiał magistratom, samo się przez się rozumie. Pierwsza linia wymarła 1476 r., druga zaś rukiem przedź, poczem ziemia bytomska aż do r. 1490 w niepodzielnym miała posiadaniu korona węgierska, a odtąd aż do r. 1526 korona czeska. Następnie przechodził Bytom z przyległościami pod panowanie Habsburgów. W drugiej połowie 14 wieku powstała namiętna rywalizacya duchowieństwa, obu wwym wspomnianych kościołów w Bytomiu, a ztąd dwie partye w mieście, ofiarą czego padło dwóch ka-

## Z nadodrzańskiej ziemi.

### III.

Bytom.

Na starym górnośląskim, z Wrocławia do Krakowa wiodącym trakcie, prawie nad samą granicą Królestwa Polsk. leży w obszerniej równinie Bytom, jedna z licznych prastarych dzieżaw śląskich Piastów. Początku swego sięga Bytom jedynastego stulecia, w którym to czasie (1020) miał jeden z królów polskich (Chrobry) na miejscu, gdzie dziś miasto to leży, warowny wznieść zamek, by w nim w czasie łowów zażywał po trudach spoczynku. Tak niesie podanie, inny przecież (według Schickfussa, kronikarza Ślązka) ważniejszy jest powód powstania tego grodu. Należał on bowiem do liczby tych miejsc warownych, któremi dzielny syn Mieczysława I zabezpieczyć usiłował tę stronę państwa swojego przed najazdami Czechami.

Od niepamiętnych czasów tętni bytomska ziemia z pogranicznymi stronami śląskiej krainy nieustającym życiem przemysłu, a tysiące polskich pracowników dzieł i noc wydobywają z niej węgiel, kruszec, glinę i kamienie, inne tysiące w licznych a częstokroć olbrzymich rękodzielnich, lejarniach i butach różnych z żelaza, stali i cynku wyrobów mnogie przyspasabiają zapasy.

Człek robotczy tu skrętny, chętnie się ciężkiej poddaje pracy, i — jeżeli górniczego zawodu — gorętszy od innego zajęcia współbraci swoich górnośląskich przy modlitwie, skorszy do nabożeństwa kościelnego, zresztą posępny i w siebie zwrócony, co niezawodnie idzie z zatrudnienia

niech się uda do Thiergartenu i na przyległe alicie i zadzwoni na parterze lub na pierwszym piętrze. Nie ukaże się tam na głos dzwonka człowiek z jasnym włosiem i jasną brodą, lecz z włosami czarnymi i z brodą tegoż koloru a z nosem bardzo charakterystycznym. To są ci sami ludzie, którzy dawniej w różnych zaułkach sprzedawali starzynę, a później przenieśli się na Fryderykowską ulicę, handlowali starami szmatami, zwanymi akcyami i dla tego mogą zupełnie słusznie uchodzić za partę juników! Nie potrzebujemy dodawać, z jakim zapalem słowa te powitali zgromadzeni.

Nordd. Allg. Ztg. podaje wiadomość, o której dotąd pisma liberalne z umysłu żadnej nie uczyniły wzmianki, że główni przywódcy szkoły mansaszterskiej udali się do Londynu, aby w tej kolebce wolno-handlarzy konferować. O czem? tego nawet nie wie organ półurzędowy, ale wzywa gazety Ostsee Ztg. i Danziger Ztg., by tę sprawę wyjaśniły. Nordd. Allg. Ztg. donosi jedynie, że smarkosze wolno-handlowi wraz z zaproszeniem na zjazd londyński otrzymali także zaproszenie na sutą ucztę, którą im wyprawi lord Mayors w Mansionhouse.

Stuttgart, 17 września. Siódme zebranie stowarzyszenia sanitarnego zakończyło dzisiaj swe obrady. Do zarządu obrano profesora Hoffmanna z Lipska, radcę zdrowia Lenta z Kolonii, pierwszego burmistrza Hacka z Stuttgartu, Meyera z Hamburga i dr. Varrentrappa z Frankfurtu. Przewodniczącym w myśl ustawy jest burmistrz Erhard z Monachium.

Strasburg, 18 września. Dzisiaj po południu o godzinie 3 przybył dotąd cesarz niemiecki wraz z cesarową i kilku księżkami krwi. Na dworcu powitany był przez wyższych urzędników i różne oddziały wojska złożone z bawarskich, wirttembergskich, saskich i brunwickich żołnierzy.

### FRANCYA.

Paryż, 17 września. Z Francji nie mamy wiele dziś do zapisania. Ministrowie podróżują, prezydent przebywa w Jura, Gambetta jest w Anglii, gdzie podobno widział się z hr. Beaconsfield i ks. Wales, a nawet komuniści i radykałi poróżdzali się na południe, aby tam agitować. Z Anglii przywiózł podobno Gambetta zapewnienie, że gdyby się miał udać plan ks. Decazes, zbliżenia Rosji do Francji, natenczas Anglia zrywa natychmiast stosunki z Francją. Tak przynajmniej pisze korespondent wszystko wiedzący Koeln. Ztg. z Paryża. — W Marsylii odbędzie się 21 b. m. wielki wiec radykałów.

Koncert, urządzony przez dziennik La Lanterne na rzecz ulaskawionych komunistów, przyniósł 6566 fr. czystego dochodu. Odczytano tam także wiersz panny Roussel p. t.: „La Grande proscrite“, w którym apoteozowano komunę.

Albertowi Grevy, który dotychczas mianowany był cywilnym gubernatorem Algieru na 6 miesięcy, przedłożono dekretem prezydenta rzeczypospolitej z dnia 15 bm. urząd ten na czas nieograniczony.

Ludwik Peyramont, który miał z ks. Gorczakowem rozmowę, ogłoszoną w Soleil, pisze teraz w tymże dzienniku, co następuje:

Koledzy nasi, którzy nie chcieli wierzyć, jakoby rozmowa moja z ks. Gorczakowem rzeczywiście miała miejsce, albo zgodnie z prawdą była przedstawiana, muszą teraz być niemają zbudowani nadzwyczajnym wrażeniem i niezwykłymi skutkami, jakie ogłoszenie

planów farnych, proboszcz z kapelanem, których rozbestwienie, farnemu duchowieństwu wrogie mieszczaństwo, na dniu 14 września 1363 r. zamordowało.

Odkąd nie stało dziedzicznych panów krwi piastowskiej na Bytomiu, dostaje się księstwo sposobem zastawu, wzywał wspomnianym koronem kolejno podlegając, z rąk do rąk, a mianowicie najpierw niejakiemu Zierotynowi (1477—1498), potem księciu Janowi opolskiemu (do r. 1526), dalej Hohenzollernom (do r. 1621). Wreszcie bierze je od Habsburga Łazarz Henkel z Donnersmarku najpierw także w zastaw, a potem (1623) w posiadanie dziedziczne, 1697 r. zaś staje się ziemią bytomską, naoczna 8—9 mil obwodu mająca, pięćdziesięciu ziemskich posiadaczy szlacheckiego i hrabiowskiego stanu licząc, z trzema miastami, wolnym dziedzictwem stanu (freie Standesherrschaft). Tak ją zastaje rok 1741, w którym to czasie przechodzi prawie cały Śląk w posiadanie Fryderyka II, króla pruskiego, a pan Bytomia, Karól Józef Henkel z Donnersmarku obejmując jako naczelny prezes zarząd nowo zdobytej nadodrzańskiej prowincji, traci przeciw — niezawodnie dla skłaniania się ku Austrii w czasie drugiej śląskiej wojny (1744—1745) — urząd i dzierżawę, a inny Henkel, z linii pobocznej, wznania luterskiego, bierze bytomską dzielnicę w posiadanie. Obecnie dwóch Henków, jeden na Neudecku (ewangelik), drugi na Siemianowicach (katolik) dzierżawi dawną ziemię bytomską terytorya.

Są tu w starych miejskich dokumentach dowody, że już w roku 1254 znaczne około Bytomia kwitnęło górnictwo; nawet już podobno Gotynowie, krainę tę w czwartym stuleciu zamieszkujący, wydobywaniem kruszców trudnić się nie wstydzi, jak wspomina jeden z history-

tów rozmowy za sobą pociągnęło. Rozmowa ze sławnym kanclerzem rosyjskim miała bezpośrednie następstwa; dzięki tej rozmowie, upadły rozmaite dwuznaczności, a położenie pokazuje się w tak jasnym świetle, że żadnej nie ma wątpliwości. Dzisiaj pokazuje się wskutek rozmowy naszej, że oddawna istnieje już koalicja przeciw Rosji, złożona z Niemiec i Austro-Węgier, i że ks. Bismarck na kongresie berlińskim jedynie w tym celu popierał powiększenie Austrii na Wschodzie, aby przeciwstawił Rosji przeciwnika, na polu jej narodowo-słowiańskiej agitacji. Mimo zjazdu cesarza niemieckiego z carem, stosunek Niemiec do Rosji przedstawia się więc nieprzyjaźnie, aniżeli przyjaźnie.

### BELGIA.

\* Walka w sprawie szkolnej nie ustaje; za panem van Humbecikiem stoi cała partja liberalna i, gdzie tylko może, używa środków, aby tylko cel zamierzony osiągnąć. Niedawno wydał zarząd zakładu dobroczynnego w Jodoigne (prowincja Brabancka) następujące oburżające rozporządzenie:

Ponieważ dobra i stała nauka najodpowiedniejszym jest środkiem do pomnożenia w klasie pracującej tak moralnego jak i materialnego dobra, ponieważ tylko szkoły gminne stoją pod nadzorem, a więc one jedynie dać mogą gwarancje rzecz ywistej nauki i moralności, dla tego należy zważać na to, aby dzieci naszego zakładu pilnie odwiedzały tylko szkoły gminne i ochronki. Rodzice nie stępujący się do powyższego naszego rozporządzenia, utracą wszelką pomoc ze strony zakładu. Nauczyciele i nauczycielki przesyłać nam będą co kwartał spis tych uczniów, którzy się pilnie odwiedzają szkoły i dobroci obyczajami odznaczają; nadto wymienią nam te dzieci, które do szkoły albo wcale nie chodzą, albo też bez dostatecznego uświadnienia częściej ją opuszczają.

### TELEGRAMY.

Petersburg, 18 września. Jenerał-gubernatorowi Odesskiemu, jenerałowi Totlebenowi, poruczono, prócz obecnie przez niego zajmowanej posady, komendę nad wojskami obwodu wojskowego Odesskiego.

### KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

\* Doniesienia urzędowe. Wyższemu dyrektorowi poczty Hirschowi z Minden poruczono posady wyższego dyrektora poczty w Bydgoszczy.

† Eksportacya ś. p. jenerala Edmunda Taczanowskiego odbyła się w środę z domu żałoby do kaplicy, znajdującej się w parku Choryńskim. Trumnę nieśli włościanie w narodowych strojach, a mowę żałobną powiedział ks. A. Merkel z Kolniczek. Nazajutrz w czwartek wśród liczego zjazdu obywatelstwa z różnych stron naszej dzielnicy przybyłego, złożono zwłoki ś. p. Edmunda do grobu familijnego; przemawiali nad grobem ksiądz radca Kantorski z Poznania i p. dr. Władysław Niegolewski.

\* Za spokój duszy ś. p. ks. Jana Koźmiana odprawia dzisiaj o 8 godzinie w kościele farnym ksiądz M. D. mszą świętą żałobną. Liczne grono wiernych wzięło udział w tym nabożeństwie, modląc się za kapłana, z którego ust tak często słowo Boże rozbrzmiewało w tej świątyni.

\* Zebranie komitetu wyborczego narodo-liberalnych Niemców poznańskich wraz z 600 stronnikami odbyło się wczoraj o 8 godzinie wieczorem na sali Lambertarta. Ponieważ p. Pilet z Poznania wrecz przyjęcia mandatu odmówił, i nikogo innego pomiędzy tutejszymi Niemcami znaleźć nie było można, przedstawił komitet zbranym wyborem naczelnym redaktora Köbnera z Berlina jako kandydata. P. Köbner wystąpił z kandydacką mową i przez 5 kwadransy opowiadał zbranym swe polityczne przekonania. Komitet postanowił po usunięciu się wyborców stanowczo popierać kandydaturę berlińskiego redaktora, którego wywodom, technąjącym naj-

ków, dziwić się zajęciu takiemu.\*) Miano tu nawet srebro wydobywać. Niosą także podania, że król Przemysław, zwany Złotnikiem (760 r.), z wysypisk górnictwa spory usypać kazał pod Bytomiem kopiec, na którym później (1200 r.) kościół św. Małgorzaty wzniesiono.\*\*) Obecnie otaczają Bytom bogate kopalnie na północ i zachód galmanu i węgla kamiennych, na południe także kopalnie węgla; nadto znajduje się po innych miejscach przedniego gatunku glina i kamień wapienny.

Z gmachów publicznych zasługują na wzmiankę: 1) w stylu gotyckim wzniesiona fara i do niej należące cztery kościoły: w mieście św. Małgorzaty i św. Jacka; św. Ducha zaś w pobliskich Choszowcach. Nadto kościółek kosztem wieśniaków w Szombirkach wzniesiony; 2) dawniejszy klasztor Minorytów z roku 1258, fundacyi Władysława I, księcia opolskiego, dziś ewangelikom służący; 3) nowa okazała bożnica; 4) nowy, jeszcze niewykończony ratusz; 5) dwa obszerne dworce; 6) piękny gmach sądowy; 7) gimnazjum i 8) kilka gmachów szkolnych dla pomieszczenia klas elementarnych służących, i była katolicka wyższa szkoła dla dziewcząt wraz z przytułkiem dla sierót, fundacyi ks. Biskupa.

Ludność Bytomia dochodzi 20 tysięcy; połowa z nich katolików. Ruch przemysłowy ostatnich lat dwunastu prawie podwoił tu liczbę mieszkańców, wskutek czego powstała od strony dworców, na miejscu starego przedmieścia, nowa okazała część miasta.

Lud wiejski ziemi bytomskiej jest polskiej narodowości, mieszkańcy zaś miasta po większej części władają naszym językiem.

\*) Dr. Heinrich's Geschichte Teschen's.

\*\*) Dziś na tym samym miejscu stojący kościółek wystawiono w XVI stuleciu.

czystym nacjonal-liberalizmem, Niemcy poznający gorąco przyklaskiwali.

\* Dochodzi nas wiadomość, że tutejsze Stowarzyszenie rekordziłków wcz. pomocy dogadzając wielostronnym życzeniem publiczności urządziła w przyszłą niedzielę, to jest 21 bm., w Urbanowie jesienną z a b a w a l d o w a. Z powodu wcześniej poczynającego się zmroku uroczystość rozpocznie się już o godzinie 2 z południa krótkotrwałym koncertem, po którym nastąpią zaraz tańce, mające się przeciągnąć do godziny 9. Podczas pauz mieć będą miejsce różne gry towarzyskie. Przy tem wszystkim o dzieciach nie zapomniano. Dla nich znów będzie urządzona bezpłatna gra loteryjna. Każda rodzina przyprowadzająca dziecię ze sobą, winna dla niej zaraz przy wstąpieniu wstępnie odebrać odpowiednią liczbę losów. Wstępnego placu panowie 50 fen.

\* Pan radca sprawiedliwości Pilot oświadcza w Posener Tagebl., że mandatu poselskiego, którym go tutejsi konserwatyści niemieccy obdarzyć chcieli, nie przyjmuje.

\* Na sali Lambertarta odbędzie się dzisiaj wieczorem o godzinie 8 zebranie tutejszego Stronnictwa postępowego, na którym p. Eugeniusz Richter będzie mówił o zakupnie kolei żelaznych na rzecz państwa.

\* Rok sądów przysięgłych. Jutro w sobotę dnia 20 września toczyć się będzie rozprawa przeciw robotnikowi Stefanowi Cukrowi z Kunowa o ciężką kradzież, przeciw wdowie Maryannie Krystkowiakowej ze Sremu, wyrobniicy Jadwidze Frackowiakowej z Grzymalszanki i gospodyni Jadwidze Ziętkowskiej z Drzozka o przechowywanie skradzionych rzeczy i przewiezienie.

\* Józef Dolata skazany na dniu 2 lipca b. r. na karę śmierci podał do najwyższego trybunału wniosek o unieważnienie tego wyroku; wniosek ten odrzucono.

\* Nowy dworzec centralny ma być na 15 listopada zupełnie zakończony i otwarty.

\* O zakupnie Małych Jezior przez hr. Grudzińskiego, który to zabitek połączony był z wielkimi trudnościami, znajdujemy w pismach polskich jeszcze następujące szczegóły: W interesie grona pewnego familii licytował bank Kwikleki Potocki i Sp. Ostatena, rzecz można, zacięta licytacya odbyła się pomiędzy hr. Zygmuntem Grudzińskim z Drzozgowa a pewnym handlarzem drzewa z Poznania. Zwycięzył hr. Grudziński, utrzymał się przy majątku za cenę 540,695 mrk. Godne uwagi, że współwłaściciel nabywcy, żyd, licytował uparcie; głównie, jak nam powiadano, dla tego, by zdobyć majątek z pałacem i pięknym położeniem. Zanimyśl należało do najpiękniej położonych majątków Księstwa naszego.

\* We wsi Zamczysko pod Bydgoszczą spaliła się przedwczoraj owczarnia; owce zdłono wyratować.

\* W sprawie kontroli bydła w powiatach pogranicznych wrzesińskim, pleszewskim, odolanowskim i ostrzeszowskim, wydała król. rejencya rozporządzenie (Dzienn. urzęd. Nr. 38), na mocy którego magistraty i przełożone władze gminne prowadzić mają rejestra dla każdego okręgu dominialnego, gminnego i miejskiego. Każdy właściciel bydła jest zobowiązany o wszelkich zmianach, zaszych w liczbie jego bydła, donieść w przeciągu 24 godzin do przełożonego gminy względnie miasta. Każdy prowadzący bydło poza granicę swej siedziby, musi posiadać poświadczenie własności. Karę za przekroczenia oznaczono na 30 mrk. lub odpowiednio więzienie.

\* W Benduszu i Siewiercach, wsiach powiatu Bendzińskiego w Królestwie Polskim, a graniczącego z obwodem rejencyi opolskiej, wybuchła zaraz na bydło. Rejencya opolska zarządziła potrzebne środki ostrożności.

\* Miasto Wiazna w carstwie zgorzało dnia 9 bm.

Telegram z tego dnia donosi o sponieciu więźnia kryminalnego, szpitala, kasy skarbowej i 20 domów, ale pożar trwał dalej. Ze Smoleńska wysłano sikawki i sprzęt pożarny z ochotnikami do ratunku, gubernator smoleński przelał na drugi dzień po katastrofie, dnia 10 bm., ministerstwu w Petersburgu następujący telegram: Wiatr ustał. Pożar ugaszony, dalszego niebezpieczeństwa nie ma. Spaliło się na przestrzeni dwóch wiorst około 200 budowl, w tej liczbie trzydzieści, szpital wojskowy i stacya pocztowa. W płomieniach trzę osoby utraciły życie. Aresztanci zostali pomieszczeni w wagonach pod strażą i wyprawieni będą do więzienia w Smoleńsk. Podejrzenia o spalenie niema. — Jak donosi Odeskij Wiest, dzień 3 bm. był prawdziwym dniem sadnym dla miasta Kijowa. Około godziny 3 po południu wybuchł pożar jednocześnie w siedmiu różnych stronach miasta, a to w czasie, kiedy szroty się gwałtownie wicher. Palili się równocześnie budynki straży ogniowej miejskiej, budynek policyjny, dom w którym znajdował się handel prochu strzelniczego i cztery magazyny nafty. Pożar trwał do rana dnia następnego i zrzucił olbrzymią szkodę. W płomieniach utraciło życie wiele osób, między niemi kilkoro dzieci.

\* Ciekawą dla myśliwoców wiadomościę podają dzienniki angielskie, że od niepamiętnych czasów nie było takiego braku kuropat, bażantów i zajęcy, jak w tym roku, gdyż niesłychana ich ilość w skutek powodzi i zimna wyginęła.

\* 33 słuchaczów na uniwersytecie. Ciągłe przesładowania, jakich doznają ze strony policyi akademicy na uniwersytetach moskiewskich, coraz bardziej zmniejszają liczbę słuchaczów. Na uniwersytecie odeskim, który z r. liczył 150 słuchaczów, zapisało się obecnie tylko 33 słuchacz, a mianowicie, na fizyczno-matematyczny wydział 15, historyczno-filologiczny 3, na prawniczy 15.

\* Wielki pociochę ma złodziei z owych 135,000 franków, które w tych dniach ukradł z kasy francuzkiego ministerstwa skarbu. Jak bowiem donoszą dzienniki paryskie, sumę tę stanowiło 135 banknotów po 1000 frank., które jako dług będące w obiegu, zabrudzone i uszkodzone, zostały już wycofane i były przeznaczane do zniszczenia. Właśnie ułożone w paczki, miały być w tym celu odesłane do banku państwowego, który na ich miejsce wydać miał równą liczbę nowych banknotów takich. Złodziei tem mniej mogły się odważyć wydawać je, że na każdej ze skradzionych tysiątek znajdowała się stempelka ministerstwa z napisem w poprzek banknotu wyciśniętym: A porter au tresor public (oddać skarbowi państwowemu). „Biedny“ złodziej!

\* Oświetlenie elektryczne, zaprowadzone przed kilka miesiącami w drukarni dziennika Times, w Londynie, jako niepraktyczne, zastąpione zostało napowrót gazowem.

\* Japonia jest niezaprzeczenie w całej Azji jednym państwem, które w cywilizacyi postąpiło, i tak d. 15 lipca odbyła się na uniwersytecie w Tobio uroczystość rozdawania dyplomów słuchaczom różnych fakultetów, którzy swoje studia pokończyli. Uroczystość zakończyły zwykle przemówienia w różnych językach, poczem nastąpił bankiet dla 250 dostojników państwowych, nauczycieli i słuchaczów. Na różnych posadach rządowych jest 181 cudzoziemców, a między nimi 80 Anglików, 31 Amerykanów, 30 Francuzów, 18 Niemców, a po kilku innych narodowości.

\* Z Rzymu donoszą do Kreuz-Ztg. pod dniem 7 b. m. że w klasztorze S. Martino znajdującym się na dzielnicy Monti, którego jedną część przeznaczono na koszarę dla 8 kompanii 9 pułku bersaglierów, zapadł się sufit. Jeszcze przed zapadnięciem się słyszano jakiś szelest, a w dalszym ciągu zaczęły spadać z sufitu odłamki cegieł na łóżka żołnierzy. W przecieciu jakiegoś niebezpieczeństwa zbudowano żołnierzy i zaledwie się z sali usunęli, sufit się zapadł i przebił podłogę aż do sali, znajdując się pod grobami kościoła św. Marcina. Na krzyż przestraszonych żołnierzy nadbiegli oficerowie i zakonnicy i wskazywali niebezpieczeństwo, który swego pomieszczenia jeszcze dostatecznie nie znali, drogi, któremi się na zewnątrz wyostać mogli. Zwolano natychmiast żołnierzy i okazało się, że tylko dwóch braknie. Natychmiast wzięto

się do pracy i jednego z nich wyostało silnie pokalczzonego z gruzów. Drugiego z powodu groźącego niebezpieczeństwa przełożeni odszukać nie pozwolili.

\* Donosząc w swoim czasie o schizmie Scharońskiej w Ameryce, wymieniliśmy pomiędzy innymi sprawcami tej gorszącej sprawy i niejakiemu Hulewiczowi. Następnie podaliśmy, że nie była tam mowa o byłym reformacie O. Alojzym Hulewiczu, lecz że to tyczyć się musi innego księdza tegoż samego nazwiska. I rzeczywiście tak jest. Nadeszła dzisiaj do Poznania Gazeta katolicka Polska podaje cały brudny życiorys tego odszczepieńcy. Rzeczonego Hulewicza ma na imię Zacharyasz, pochodzi z Rosji, i był kapucynem.

\* Kalendarz. Jutro, w sobotę dnia 20 września, Eustachiusza m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 42. Zachód o godzinie 6 minut 4. Długość dnia 11 godzin 22 minut.

Wypadki historyczne. 1266 Śmierć Prandoty Białoczwoskiego, Biskupa krakowskiego. — 1492 Koronacya Jana Olbrachta. — 1549 Hold książąt pomorskich.

Z miasta, 16 września. Skrzętnie podobał Kuryer wszystko, co dobra kraju i Kościoła dotyczy, a jeżeli nie każde nadużycie, przynoszące uszerbek czy to Kościołowi, czy też narodowemu naszym instytucyom i interesom nie przediera się do wiadomości publicznej, to już nie wina Kuryera, ale wina tych, co by mogli wiedzieć a zapewne też i wiedzą o zaszkle nadużyciu, a z nieznanymi mi przyczyn, tego ani wam, ani też innemu piśmie nie donoszą. Mam tu przedewszystkiem na myśli mnożące się wypadki lekkomyślności a często i występku marnowania grosza kościelnego przez nowe dozory kościelne.

Kiedy rząd przedłożył Izbowi prawo o zarządzie majątku kościelnego, to aby takowe uzasadnić, zapewne po skrzętnym badaniu, zaledwie kilka uchybień przypadkowych władz kościelnych, pobieranych z całej monarchii pruskiej, z przeciągu długich lat dziesiątków, zdołał przytoczyć. A teraz! zaledwie jedno lustrium upłynęło, od czasu jak królewscy komisarze do zarządu majątku kościelnego i nowe dozory panują, ileż to strat, ileż defektów w kasach kościelnych! Co chwila czytamy, albo słyszymy to, że jakiś rendant skrzywdził kościół na kilka tysięcy marek, to że jakiś dozór na wątpliwą hipotekę pożyczyl kilkanaście, ba i kilkadziesiąt tysięcy marek, z któremi w terminie substancyjnym, albo już przepadł, albo w najbliższej przyszłości prawdopodobnie przepadnie i inne tym podobne ilustracye, jak to przezornie i umiejętnie szafuje się w nowych dozorach pod strażą król. komisarzy, majątkiem kościelnym.

Te uwagi nasunęły mi się, kiedym w tych dniach przypadkowo się dowiedział, że osieroczone z plebana kościół w Lusowie stracił przed parą miesiącami z winy dozoru, a zapewne też innych osób 18,000 m., które tenże dozór był wypożyczył na pewną wieś pod Poznaniem leżącą. Może i przed natarciemymi petycjami właścicieli prześladowanych hipotek, jaknych choćby i grosza kościelnego, schronił się p. Perkuhn do Nordernej. Słusznie mogliście p. król. komisarzy zapewnić, że podobni rycerze, nie należą do waszych czytelników i niewątpliwie są lubownikami jakiego kulturkampfsblattu, mianowicie z anonasami o wypożyczkach kościelnych pieniędzy.

Wracam do rzeczy, podobno i wieść o tych straconych pieniądzach byłaby utonąła w głuchej przeszłości, gdyby jej jakiś członek reprezentacyi parafialnej, na niebezpieczeństwo dozoru, a zapewne i ku niemiłym emocyom pana Perkuhna, nie był wydobyl na światło dzienne. Rzeczone pan pono energicznie zapowiedział król. rejencyi, gdy mu też na pierwsze doniesienie o tak wielkiej dla kościoła lusowskiego stracie, nie nieznaną dala odpowiedź, że ze swą skargą przejdzie wszystkie instancye, a gdyby to nieskutkowało, pójdzie przed forum Izb.

Na to dictum acerbum poruszyły się pióra rejencyjne... ale jaki responsus dano — jak daleko rzeczy zasły — czy mianowicie król. rejencya zmusi dozór do solidarnego wynagrodzenia, jak to prawo wymaga, strat z jego winy dla kościoła wynikłych, tego zgola wam nie umiem powiedzieć, bo ani tego pana z reprezentacyi parafialnej, ani kogobądź z parafii lusowskiej nie znam. A słusznie i sprawiedliwie byłoby rzeczą, aby dla przestrogi innych dozorów, tych panów z Lusowa przykładnie skarano. W każdym razie ciekawa to rzecz, jak się sprawa zakończy i uczynilibyście niemają przysługę, gdybyście ostatni rezultat do wiadomości publicznej podali. W końcu prosba do wszystkich, co choć trochę piórem ruszać umieją, aby raczyli do pism publicznych o każdym podobnym nadużyciu donieść, aby król. rządowi jak najwięcej podać dowodów, że i to tak zwane organiczne prawo jest tyle warte, co i inne zdobycze liberalizmu, że i to prawo szkodzi Kościołowi, a tam samemu i państwu!

### Węglewo, 11 września. (Ostrzeżenie).

Odebrałem dzisiaj wiadomość, że od wczoraj po parafii mojej chodzi jakiś ksiądz misyonarz, który ma pismo od Ojca św. Powiadano mi nadto, że podobny ten ksiądz mówi niezrozumiale t. j. że tego, co mówi, prości ludzie zrozumieć nie mogą, a więc musi być mądry, że wszedłszy do domu katolickiego, pochwała Pana Boga zawsze, podaje pismo od Ojca św. i zaraz na wstępie, bez pytania o pozwolenie, kłeka zwykle na stołku i odprawia głośno jakieś modlitwy, czy tam nabożeństwo. Miał się także wypytwać między innymi także o proboszcza miejscowego. Zobaczyć tego misyonarza uważałem sobie za obowiązek i dla tego postanowiłem nie czekając na odwiedziny, poszukać go sobie w parafii i znalazłem go. Przekonałem się, że to oszust, który w sposób wyrafinowany wyszukuje pocziwość naszych ludzi. Właśnie wychodził z domu gospodarza Wojciechowskiego z Węglewa, kiedym go zaczepił i zapytał kim jest? Uważałem, że się zaambarsował i zająkując się i rękoma żywo gestykułując, mówił rzeczywiście niezrozumiale coś o misyonarach i pokazał pismo jakieś na grubym papierze z pieczęciami różnymi. Jeden rzut oka na ono pismo przekonał mnie, że pieczęcie są fałszywe, wycięnięte medalionkami, między innymi największa z wizerunkiem Piusa IX. Pismo wzięłem w areszt, a mniemanego księdza poprosiłem, by mi towarzyszył do domu, z którego właśnie wychodził. Tutaj w obecności kilku osób rozpocząłem indagacya i po długich korowodach dowiedziałem się, że się ma nazywać Stanisław Zawadzki, że się urodził w Polsce, że księdzem nie jest, tylko przez 10 lat obsługiwał księży, że ma 2 braci misyonarzy, którzy z Prus poszli do Chin, a kiedym mu zarzucił, że i to kłamstwo, nie dał żadnej odpowiedzi. Wreszcie oświadczył, że w pismo, które na czele ma obrazek Pana Jezusa i złotymi głoskami w niemieckim języku drukowane słowa: „Łaskawy i miłosierny Bóg pełen miłości i wielkiej dobroci“, opisał w sąsiednim polskim dworze P. swoje życie, bo mu trudno mówić, a pieczęcie porobił dla tego, aby to pismo ładnie wyglądało. Rzeczywiście też w treści pisma nie tak wiele zdrożnego nie było. Zyczy on dobrodziejom swoim błogosławieństwa, mianowicie tym, co podróżnych w dom przyjmują i powiada, że od r. 1863 jest nieszczęśliwym, że był w Paryżu paralizem rażony, że mu trudno przychodzi mówić i dla tego z pismem tém tuli się i tulać się będzie aż do wieka o ci.

Na pytanie, dla czego właśnie ksiądz udaje i żebrze, odpowiedział, że ksiądz nie udaje, tylko że go sami ludzie uznawają za księdza potwarzy, a że mu po złotówce i więcej dają, toć jemu wolno przeciw ludziom zrobić łaskę i przyjąć złotówkę. Pytałem ząd ludzi i dokąd, na co odpowiedział, że już od 16 lat od roku 1863, po świecie pielgrzymuje, że wraca z Krakowa przez Gniązno do Księstwa. Na zapytanie wreszcie, czy go kiedy

przez te długie lata pielgrzymki po świecie policja gdzie nie aresztowała, nie chciał dać żadnej odpowiedzi.

Rzeczony Stanisław Zawadzki może mieć lat 40, średniego jest wzrostu, włosów ciemno-blond, ale bardzo rzadkich, w tył zaczesanych, mówi zająkując się mocno, używa wyrazów gminnych (co chwilę „dyć”) i zamiast wyrazu „przez” „durch” z niemieckiego; ubrany był jako ksiądz katolicki, porządnie, nawet po elegancku, w dobry czarny długi surdut, czarne spodnie, kamizelkę zapiętą pod szyję i kapelusz, w długie buty, tak zwane „kanony.” Wzrostu jest średniego, twarz ma zdrową, więcej pociągłą, jak owalna, bez zarostu.

Pismo z pieczęciami fałszerza zatrzymałem, oszusta zaś aresztować nie miałem na wsi kazać komu, a sam do aresztowania ani prawa, ani środków nie miałem. Napomniałem go, aby się wziął do uczciwej pracy, bo ma zdrowie po temu, a mianowicie, ażeby w mojej parafii się nie pokazywał, bo mu biada. Przyrzekł, że noga jego w parafii Węglewskiej do śmierci nie postoji — i poszedł jak zwyty ku Gnieznu.

Powtarzam, że oszust ten bardzo musi być wydoskonalony w swym sztuce i z pewnością zwiadał już różne parafie, a może i nadal zwiadać będzie. Odpowiedzi jego były trafnie obmyślane na obeście prawa policyjnego, i sądzę, że gdyby go policja i aresztowała, toby go zaraz po pierwszych przesłuchach zmuszoną była puścić znowu na wolność.

Ks. H. Bronkański.

### DONIESIENIA LITERACKIE.

\* Na dzieło księdza prałata Likowskiego pod tyt.: **Dzieje Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku** ułożyli przedpłatę po 5 marek za egzemplarz:

Ks. prob. Poniński z Kościelca p. Pakością 1 egz.  
J. Morawski z Kotowicka 1 —  
X. L. z K. 1 —

\* *Revue des literatures slaves*, taki jest tytuł dwutygodnika poświęconego sprawom słowiańskim, który z początkiem 1880 r. zacznie wychodzić w Krakowie w dwu lub półtrzecia arkuszowych zeszytach. Jeżeli powiemy, że redaktorem tego pisma jest p. Juliusz Mien, Francuz osiadły od wielu lat w Galicji a znakomity tłumacz polskich poetów, to tém samém wydawnictwo to polecamy szczególnie uwadze publiczności naszej. *Revue* umieszczać będzie artykuły oryginalne, biografie, powieści, krytyki dzieł politycznych i literackich, wydawanych w krajach słowiańskich itd. W każdym kraju słowiańskim redaktor będzie miał stałych współpracowników i korespondentów. Jeżeli społeczeństwo nasze liczną prenumeratą poprze to pismo, zamierza p. Miens co kwartał dawać dodatki pod tytułem: *Bibliothèque slave*, gdzie będą umieszczane przekłady różnych dzieł słowiańskich i dzieje literatury Słowian.

### PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 18 września.

**HOTEL POD CZARNYM ORŁEM.** Hrabia Romer z córką z Drezna, panie Majewska z córką z Zbytek, Moldenhauer z Keszyc, Różański z Sulenica, Długociński z Gniezna, Framski z Smogorzowa, Kołaski z Poznania, Polaski z Tarnowa, dr. Tomaszewski z Leszna, Prabucki z Bydgoszczy, ksiądz prob. Taczanowski z Grodziska, Taczanowski z Ostrowa.

### Ostatnie telegramy.

Strasburg, 19 września. Przegląd wojsk odbywa cesarz przy najlepszej pogodzie.

London, 19 września. W Heracie wybuchło według Standarda wielkie powstanie; wojska zbuntowane uczyniły wielką rzeź pomiędzy władzami.

Rzym, 19 września. Na wczorajszym konsystorzu kreował Papież Kardynałami msgr. 1) Meglia, 2) Cattani, 3) Jacobini, 4) Sanguigni, dalej 6 Biskupów dla Włoch i 2 dla Maksyku.

### Ostatnie wiadomości.

Bytom, 18 września. Polacy odbyli wczoraj pielgrzymkę do Piekar, gdzie się odprawio solenne nabożeństwo. O godzinie wpół do 1 rozpoczęła się w Bytomiu wiec polski, któremu przewodniczył ksiądz dziekan Wydera. Księżu E. Radziwiłłowi, który dla niedyspozycji przewodniczyć nie mógł, wznieśli głośny okrzyk. Pierwszy przemawiał redaktor Miarka o grynderstwie i szwyndlu, o zakładaniu Kółek włościańskich i Towarzystwa zabezpieczenia od ognia. Zaruba z Raciborza mówił o prasie; ksiądz proboszcz Engel z Mülmen mówił o dwóch władzach: kościelnej i państwowej — a ksiądz Filipi z Łąk o wyborach, wzywając wyborców, aby w miejsce dwóch liberałów wybrali w tym roku dwóch katolików. Przyjęto kilka rezolucji, pomiędzy temi jedną tej treści: Religiją jedynie w języku ojczystym wykładać można, poczem ksiądz dziekan Wydera zakończył zebranie okrzykiem na cześć Papieża i cesarza, a pochwalivszy Pana Boga poszli wszyscy do kościoła farnego, aby tam wspólnie się pomodlili.

Na odbytém tegoż dnia zebraniu katolików Niemców przemawiał ksiądz prałat E. książę Radziwiłł i powiedział w końcu: „Religia i język ojczysty Górnosiłazaków winny być zachowane; — polskiego agitatora socjalno-demokratycznego nie było jeszcze w Niemczech. Oby zniknęła smutna podejrzliwość, jakoby język polski dawał sposobność do niebezpiecznej politycznej agitacji.”

W dniu tym zakończyło się jeneralne zebranie katolików śląskich.

### GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Bydgoszcz 18 września.

Pszonica: stara poszuk., 175—198 m., nowa słabo, 168—189 m., za wyborową więcej.  
Zyto stare bez wypowiedzenia, nowe 123—131 marek.

Wrocław, 18 września 1879

Zyto (za 2000 funt.), niżej, wypowiedz. 3000 cent. wrzesień 141—141,50—141 płacono, wrzesień-październik 141—141,50—141 pł. październik-listopad 141,50—141—141,50 płacono, listopad-grudzień 141,50 płacono, styczeń-luty — żąd., kwiecień-maj 149,50—150—149,50 płacono.

Pszonica 190 żąd., wrzesień-październik 190 żąd. październik-listopad 190 żąd. Wyp. — cent.  
Owies 118,— płc., wrzesień-paździer. 118,— płać., październik-listopad 121,— żąd. Wyp. — cen.  
Rzepak 220.— żąd., wrzesień-paźdz. 225 żąd.  
Olej rzepiowy słabiej, wyp. — cent., w miejscu 53,50 żąd., wrzesień 51 żąd., wrzesień-paźdz. 50,50 ż., pł. — październik-listopad 51,— żąd., listopad-grudzień 51,50 żądano, kwiecień-maj 52,50 żąd. 52,— płać.  
Okowita słabiej, wypowiedz. —, — litr., wrzesień 51,50 płać. — żąd., wrzesień-październik 51,— płać., październik-listopad 50,50 żąd., list.-grudzień 50,50 żąd. grudzień-styczeń 50,50 płać., styczeń-luty —, — żąd., kwiecień-maj 52,10 płać.

Cena wypowiedziana na 19 września: żyto 141,50 m. pszenica 190 m., owies 118,— mrk. rzep 220,— m., olej rzepiowy 51,— m., okowita 51,50 m.

Ceny targowe z dnia 17 września 1879.

Postanowienia mięskaj deputacyi targowej.	Za 100 kilogramów					
	ciężki		średni		lekki towar	
	naj- wyż.	naj- niż.	naj- wyż.	naj- niż.	naj- wyż.	naj- niż.
Pszonica biała . . .	19	17	18	16	18	16
„ żółta . . . . .	19	18	18	17	18	17
Żyto . . . . .	14	14	14	13	13	13
Jęczmień . . . . .	16	15	16	14	14	13
Owies stary . . . . .	13	13	13	12	12	12
„ nowy . . . . .	12	11	12	11	11	11
Groch . . . . .	16	15	15	14	14	13

Koniczyna do siewu, słabiej czorwona spok. za 50 kilogram. 28—33—38—41 marek; biała stała 40—48—55—60 marek.

Makuchy rzepakowe niezm. za 50 kilo 6,30—6,50, wrzesień-paźdz. 6,30 mrk.

Makuchy siem. wyżej za 50 kil. 9,70—9,90 m. Tymotka spok. za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50.

Żubin niezm., za 100 kilog., żółty 7,00—7,50 do 8,20 m. nieb. 7,00—7,50—8,60 mrk.

Berlin, 18 września (spraw. urzędowe). Pszenica w miejscu słabo. Terminy: spok. za 1000 kil. w miejscu żądano 180—216 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —, —; na wrzesień-październik płacono 206,5; na październik-listopad płacono 206,5; na listopad-grudzień płacono 209,—; na kwiecień-maj 1880 płacono 219,—; na maj-czerwiec płacono —, —. Ceny wypowiedziane —, — m.

Zyto w miejscu bez int. Terminy bez int. za 1000 kilog. w miejscu żądano 135—155 według jakości, na miesiąc bieżący płać. 136—136,25; na wrzesień-paźdz. płać. 136—136,25; na październik-listopad płać. 137,0—137,5; na listopad-grudzień płacono 139,5; na grudzień-styczeń 1880 pł. —, —; na kwiecień-maj pł. 148,5 Wypowiedziano —, —. Cena wypowiedziana —, — m.

Jęczmień bez in., za 1000 kilog. mniejszego i większego żąd. 140—185 według jakości.

Owies w miejscu bez in. Terminy niezm. za 1000 kilog. w miejscu żąd. 125—153 według jakości na bieżący miesiąc płać. 127,0; na wrzesień płacono —; na wrzesień-październik płać. 127,0; na październik-listopad płać. 127,—; na listopad-grudzień płać. 127,—; na kwiecień-maj 1880 płać. 136, żąd. —, —. Wypowiedziano —, —. Cena wypowiedziana —, — marek.

Kukurudzka w miejscu bez in. W miejscu żąd. 120—122 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzającego grochu 150—190 grochu na paszę żąd. 140—149 według jakości.

Olej rzepakowy słabiej. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 50,6 marek, w miejscu z beczką — m. na miesiąc bieżący i wrzesień-październik płacono 50,5; na październik-listopad płacono 50,8; na listopad-grudzień płacono 51,4; na grudzień-styczeń 1880 płacono —; na kwiecień-maj płacono 53,5—53,8; na maj-czer-

wiec płać. —. Wypowiedziano —. Ceny wypowiedziane — marek.

Okowita. Terminy: spok. za 100 litr. à 100 pct.—10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki płacono 53,5, w miejscu z beczką płacono —, —; na miesiąc bieżący żądano 54,—; na wrzesień-październik żądano 53,5, na październik-listopad płacono 52,4; na listopad-grudzień płacono 52,—; na styczeń-luty 1880 płacono —, —; na kwiecień-maj płacono 53,5. Wypowiedziano —, — litrów. Cena wypowiedziana —, — m.

Szczecin, 17 września. (Urzędowe sprawozd. giełkowe)

Pszonica słabo, za 1000 kilo w miejscu za żółtą krajową 185—200 marek, białą krajową 192—202 marek, na wrzesień-paźdz. płacono 201—202,— marek, na październik-listopad pł. 202,5—202 m., na listopad-grudzień pł. —, — m., na wiosnę pł. 212,5—212 m.

Zyto m. zm., za 1000 kilog. w miejscu krajowe 130—140 m., rosyjskie 125—132 marek. na wrzesień-październik płacono 133,0—132,5 mrk., na październik-listopad płacono 133,— marek, na listopad-grudzień płać. 135,0 m., na wiosnę płać. 143,— marek.

Jęczmień niezm., za 1000 kilog. w miejscu, do browaru 146—154 mrk., ciężki —, — mrk., do paszy 118 do 125 m.

Owies spok. za 1000 kil. w miejscu 118—128 m. Groch bez in., za 1000 kil. w miejscu do paszy — m., do gotowania — m.

Rzepak m. zm., za 1000 kilo, w miejscu 180 do 222 marek, na wrzesień-październik płać. 219, żąd. — mrk., na kwiecień-maj płać. 243 m.

Olej rzepakowy stałej, za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 54,5 m., krótkie dostawy z beczką płać. — mrk., na wrzesień żąd. 52,25 marek, na wrzesień-październik żąd. i płać. 51,5 m., na październik-listopad pł. 51,— żąd. m., na listopad-grudzień żąd. — m., na kwiecień-maj pł. 53,5 marek.

Okowita spok., za 1000 litr. proct., w miejscu bez beczki płacono 53,4 marek, w miejscu z beczką —, —; na wrzesień płać. 52,4 m., na wrzesień-październik żąd. 52,4, płać. 52,3 marek, na październik-listopad płać. 51,5 m., na listopad-grudzień pł. i żąd. — m., na wiosnę płać. 52,5 m., płać. i żąd. —, — marek.

### Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 19 września 1879. (Kursa końcowe.)

Pszonica		Kapitały.	
wyżej	208,—	Galic. akc. k. . . . .	101,75
wrzesień-paźdz.	208,—	Pr. pożyczka państ. 95,50	
kwiecień-maj	221,—	Pozn. listy z. . . . .	97,25
Zyto stałej	137,—	Pozn. listy rent. . . . .	98,50
wrzesień-paźdz.	137,—	Austr. banknoty . . . . .	173,10
listopad-grudz.	140,—	Austr. renta złota. 69,80	
kwiecień-maj	149,25	Austr. losy 1860. . . . .	120,30
Olej rzep. stałej	51,—	Włochy . . . . .	80,50
wrzesień-paźdz.	51,—	Amerykany . . . . .	—
kwiecień-maj	53,80	Rumuny . . . . .	36,50
Okowita spok.	53,50	Ros. banknoty . . . . .	212,40
w miejscu	53,40	Ros.-ang. pożyczka 87,60	
wrzesień-paźdz.	53,40	Ros. losy prem. 1866 152,75	
listopad-grudz.	51,90	Pol. lik. l. zast. . . . .	—
kwiecień-maj	53,40	Kredyty . . . . .	451,—
Owies	127,50	Kolej państwowa 456,—	
wrzesień-paźdz.	127,50	Lombardy . . . . .	144,50
Wypow. żyta	—, —	Usposob. bez pok.	—
Wypow. okow.	0000,0	1879. (Kursa końc.)	
Szczecin, dnia 19 września		Olej rzep. spok.	—
Pszonica stała	204,—	wrzesień-paźdz.	51,50
wrzesień-paźdz.	204,—	kwiecień-maj	53,50
wiosna	214,—	Okowita spok.	—
Zyto stała	133,—	w miejscu	53,30
wrzesień-paźdz.	133,—	wrzesień	52,40
wiosna	143,—	wrzesień-paźdz.	52,20
Owies	—	październik-list.	51,50
na —	—	Petroleum	—
na —	—	wrzesień-paźdz.	7,25
na —	—		

Dwudziestego marca r. b. umarł w Głogowie po czynności prawie pięćdziesiąt letniej, która była poświęcona naukowi i wychowaniu młodzieży

**Dr. Edward Wenzel**  
Dyrektor kr. gimnazjum katolickiego.

Celem przyozdobienia grobu jego pomnikiem, odpowiadającym prostemu a prawemu charakterowi zmarłego — i aby późniejsze pokolenia zachowały w pamięci, jak wiernie zgasły wypełniał owe obowiązki jako nauczyciel i człowiek, jak szczerze go przyjęli kochali i poważali — prosimy niżej podpisany komitet o składkę na ręce księgarza pana M. Holsteina w Głogowie.

**KOMITET**  
celem postawienia pomnika Dyrektorowi Dr. Edwardowi Wenzel.

Jeszcze po starych cenach celnych sprowadzać można

**HERBATE**

Pecco-Congo  
mocnego i wybornego smaku funt po 3 marki jako też (234)

pruse herbaciane

z codziennie świeżo przesiewanych delikatnych herbat funt po 2 m. 50 fen. przy odbiorze przynajmniej 8 funtów 1 funt rabatu poleca za zaliczką

**Max Kunath**  
Drezno, A. Amnenstrasse Nr. 27.

**ASTMA i KATAR**  
Najlepszy Papierosy Espic Pudełko 50 sztuk ulgi. Skład w wszystkich aptekach.

Osiedliłem się (448)  
**w Borku**  
**Dr. Bielawski,**  
lekarz prakt. chirurg i akuszer.

**Angielski Porter**  
od pp. Barclay, Perkins & Comp. w Londynie, jako też dobrze odleżały  
**Pale i Burton Ale**  
w znakomitej dobroci polecają hurtownie i detalicznie  
**W. F. Meyer i Sp.**  
(415) Wilhelmowski plac nr. 2.

Codziennie przesyłki słodkich węgierskich winogron poleca jak najtaniej nowa cukiernia (430)  
**M. HUBERTA**  
w Gnieźnie.

**J. & A. WITKOWSCY**  
w Poznaniu ulica Berlińska nr. 1.

onoszą o nadejściu na porę jesienno-zimową

**wszelkich nowości w materyach francuskich i angielskich.** (300)

**Wielki skład futer**  
Niżej podpisany ma honor uwiadomić Szanowną Publiczność, iż pomimo, że w roku bieżącym poszły najgłośniejsze artykuły w skład wchodzące o 50 pct. w górę, po zwykłych dawniejszych cenach w skutek nagromadzonych zapasów sprzedaje. Polecania uprasza jak najrychlejszy poczynić, gdyż pora obecna najtęszniejsza. (237)  
**Franciszek Zbirański,**  
W. Ryceńska ul. nr. 2.

**W. Szkaradkiewicz**  
Magazyn mebli  
w Poznaniu przy ul. Wilhelmowskiej 20.  
naprzeciw Hotelu Francuzkiego i Podgórnjej ulicy  
poleca się wszystkim tym, którzy chcą nabyć meble trwałe własnego wyboru. Meble są eleganckie i po cenach nadzwyczaj tanich. Magazyn obfity w różne meble, oraz różnej wielkości lustra i rzeczy wyścielane w kompletnych garniturach i pojedynczo. (175)

**A. Krzyżanowski**  
ul. Piaskowa 10. w Poznaniu. Tama Garbarska 1  
poleca swój największy skład  
**gotowych pomników**  
w wszelkich kształtach z marmuru kararyjskiego, czarnego, belgijskiego i szląskiego, z granitu polerowanego/czerwonego, zielonego (642) i niebieskiego, jako też i z syenitu.

Piękne węgierskie winogrona, tak zwane wole oczy, w koszyczkach i pojedynczo, świeże piękne brzoskwinie i ananasy poleca bardzo tanio. (442)  
**S. Sobeski**  
w Bazarze.

**7500 mrk.**  
poszukuje się na wieś w 2/3 części taksy nowej landszafy. Bliższych szczeg. udzieli p. Afello-wicz, Poznań, Chwaliszewo. (43.)  
Nauczyciel emerytowany życzy sobie przyjąć posadę  
**nauczyciela domowego**  
zaraz lub też od 1 paźdz. r b Dowiedzieć się można w Redakcyi Kuryera, Wilhelmowskiej plac nr. 18. (450)

**Nauczycielka**  
polka, nie egz. lecz z praktyką kilkunastoletnią i dobrymi świadectwami mająca małe wymagania, poszukuje miejsca do dzieci początkujących do lat 12, od października lub przedź. Udziela język fran. niem. i muzyki, lub do pomocy pani w zarządzeniu domowego gospodarstwa i syciu. R. M. 79 Kostrzyn poste restante. (411)